

Seniów, Jerzy

"Na tropach Napierskiego : w kręgu mitów i faktów", Adam Kersten, Warszawa 1970 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 62/2, 332-335

1971

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Autora interesowały przede wszystkim związane z Siedlcami wydarzenia. Stąd aż nazbyt obszerny opis bitwy pod Iganiami (związanej zresztą z Siedlcami tylko miejscem akcji) lub barwny opis pobytu króla Stanisława Augusta u hetmanowej Ogińskiej. Dlatego też partie poświęcone najdawniejszym dziejom Siedlec są mniej obszerne od rozdziałów mówiących o historii nowszej, dokładniej znanej ze źródeł. Bardzo wartościowe są zestawione przez Wintera informacje dotyczące zaludnienia Siedlec, chociaż sam autor podkreśla ich niedokładność (zagadnienia demograficzne autor porusza w kilku miejscach książki, por. także zestawienie tabelaryczne na s. 124). Ukazują one znany także z historii innych miast polskich gwałtowny wzrost demograficzny w XIX w., zwłaszcza w drugiej jego połowie. Ukazują też dużą nierównomierność wzrostu zaludnienia miasta, częste skoki i załamania linii rozwojowej, co również było typowe dla innych miast polskich. W Siedlcach owe silne zmiany demograficzne są jednak może bardziej zastanawiające niż w innych miasteczkach, gdyż Siedlce nigdy nie były dużym ośrodkiem przemysłowym i na zmiany ludnościowe w niewielkim tylko stopniu wpływać tam mogły przyczyny gospodarcze; poza zarazami, pożarami i innymi klęskami elementarnymi wzrost lub spadek liczby mieszkańców Siedlec powodować mogły jedynie takie czynniki, jak budowa linii kolejowej, lokalizacja administracji gubernialnej, szkół itp.

Dużo miejsca poświęcono życiu kulturalnemu, rozwojowi przestrzennemu i zabudowie miasta, natomiast znacznie mniej sprawom ustrojowym, strukturze społecznej miasta, gospodarce miejskiej. Otrzymaliśmy dzięki temu obraz przeszłości Siedlec barwny i bogaty, ale bardzo słabo powiązany z dziejami kraju i z ogólniejszymi procesami historycznymi. O tym, co działo się w Siedlcach w ciągu pięciu stuleci, wiemy niemal wszystko, ale trudno wyrobić sobie zdanie, jaką rolę spełniały Siedlce w gospodarce regionu i całego kraju, w jego życiu politycznym i kulturalnym. Przypomina się tu zdanie wypowiedziane przez Jana Rutkowskiego, który uważał, że monografie miejscowości „powinny być oceniane przede wszystkim jako badania mające ułatwić syntetyczne ujęcie całokształtu dziejów danego państwa czy narodu”³. J. Rutkowski ujmował zadania badań regionalnych dość wąsko: jedynie jako zbieranie materiałów źródłowych do przyszłych wielkich syntez. Sądzę, że zadania regionalistyki są znacznie szersze, że historia regionalna powinna mieć własne cele badawcze i posługiwać się własnymi metodami, podobnie jak specyficzne cele i metody ma historia gospodarce lub historia kultury. Tak czy inaczej jednak niezbędnym warunkiem efektywności badań regionalnych jest ich ujmowanie w szerokim kontekście historycznym, wiązanie dziejów danego miasta, miejscowości lub okolicy z głównymi nurtami przemian historycznych. Książka A. Wintera niewątpliwie zyskałaby w takim ujęciu wiele na wartości naukowej i popularyzatorskiej. Ale i w swej obecnej postaci znajdzie ona licznych czytelników, wśród miłośników i mieszkańców Siedlec, będzie też użyteczna dla naukowców, a to dzięki nagromadzeniu ogromnej ilości informacji źródłowych, trafnej ich selekcji i systematyzacji, wnikliwej analizie źródeł i przejrzystej koncepcji pracy.

Andrzej Wyrobisz

Adam Kersten, *Na tropach Napierskiego. W kręgu mitów i faktów*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1970, s. 249.

Książka Adama Kerstena przeznaczona jest w zasadzie dla historyków, jak również dla inteligentnych miłośników historii, posiadających pewien zasób

³ J. Rutkowski, *O zadaniach pracy naukowej na prowincji w zakresie historii*, „Nauka Polska” t. IV, 1923, s. 233.

wiedzy. Na pewno winna ona służyć studentom historii, w związku z czym podkreślić trzeba staranie autora o ukazanie swego warsztatu i metody pracy. Jest to próba nowego przedstawienia osoby Aleksandra Kostki-Napierskiego, jego roli i działalności.

We wstępie autor wyjaśnia, że jego książka jest podstawą do samodzielnego rozumowania, bowiem dał w niej czytelnikowi wszystko, co historycy wiedzą na ten temat. Słusznie też stwierdza, że wszystkie jego ważniejsze wnioski są hipotezami, gdyż brak im dostatecznie silnych dowodów. Celem autora jest wykazanie, że historia to nauka krytyczna, a nie tylko opis wydarzeń.

Najważniejsza jest w tej pracy część I „Problemy, poszukiwania, metoda”, w której autor przeprowadza krytykę historiografii zajmującej się osobą Napierskiego i powstaniem chłopów na Podhalu (podrozdział „Niebezpieczne uproszczenia”). Szczególnie ostro skrytykował Kersten nowszą historiografię opartą o metodologię marksistowską, oczywiście nie dlatego, że opierała się na marksizmie, lecz dlatego, że bezpodstawnie upraszczała zagadnienie, robiąc z ruchu chłopskiego na Podhalu w 1651 roku wielkie powstanie antyfeudalne, a Napierskiego kreowała na bohatera narodowego, co nie ma żadnego uzasadnienia źródłowego. Zapewne ma tu Kersten sporo racji, lecz warto zaznaczyć, że skrytykowani przez niego autorzy stawiali sobie inne cele i pisali około 20 lat temu, a poza tym z przyczyn obiektywnych nie mogli wykorzystać źródeł znajdujących się poza krajem. Trzeba również dodać, że prace skrytykowanych historyków powstały w okresie niezbyt sprzyjającym rozwojowi polskiej historiografii.

Następny podrozdział „W pogoni za źródłami”, ukazuje czytelnikowi metodę pracy historyka. Wszystko to przedstawiono ciekawie i barwnie, w formie pamiętnikarskich notatek z okresu zbierania materiałów do pracy o Napierskim. Wtedy właśnie powstał „plan tropienia Napierskiego” i autor rozpoczął „śledztwo”, zapożyczając ten termin od Collingwooda, który widzi analogie między pracą historyka a śledztwem. Terminem śledztwa operuje na dalszych stronach swej pracy. Słuszniejszy byłby chyba termin: „śledztwo historyczne”. W podrozdziale zatytułowanym: „Pierwsze litery abecadła historyka” autor zwraca uwagę na właściwą interpretację źródła historycznego, na sprawę stopnia wiarygodności poszczególnych przekazów. Udowadnia na licznych przykładach, jak to dziejopisowie siedemnastowieczni odpisywali informacje od naocznych świadków. W związku z tym powstały źródła pochodne, które należało eliminować po ustaleniu zależności jednego źródła od drugiego.

Kersten zwraca również uwagę na istotną różnicę między hipotezą a pewnikiem w pracy historycznej. Ma to znaczenie szczególnie w tej pracy, w której niestety więcej jest hipotez niż pewników. Autor, operując hipotezami, w procesie logicznego rozumowania dochodzi też do hipotez, niczego nowego nie udowadnia z przyczyn natury obiektywnej — braku źródeł. Można podziwiać wnikliwą analizę wszystkich znanych autorowi źródeł, logiczne wnioskowanie, stawianie coraz to nowych hipotez, z których jedne mają większy walor prawdopodobieństwa, inne mniejszy, niestety większość wywodów kończy się znakami zapytania. Autor wykazał natomiast, że nie było na Podhalu w 1651 roku powstania antyfeudalnego, do którego chłop nie dojrzał, a antyszlachecki program zawarty w agitacji Kostki przerastał świadomość wsi polskiej. Odnośnie do samej osoby Napierskiego, figurującej w tytule, autor niczego nowego nie ustalił. Dalej nie wiadomo, kim był Napierski, czy rzeczywiście było to jego prawdziwe nazwisko, czy był nieprawym synem króla Władysława IV, jaki był motyw jego działania na Podhalu, czy był związany z Chmielnickim, czy z Rakoczym, czy też z obydwojema. Są to wszystkie zagadki, których wyświecić już się nie da, co zresztą przed Kerstenem stwierdzili inni historycy.

Nie może więc ta praca zaspokoić ciekawości czytelnika; szkoda, że tyle żmudnych badań pozostało bez rezultatu.

Poważniejszym niedociągnięciem jest fakt, że autor przyjmuje w kilku wypadkach za pewniki to, co jest hipotezą. I tak nie zastanawia się nad tym, czy Napierski z roku 1648 i z roku 1651 to jedna i ta sama osoba. Zapewne opierając się na zbieżności nazwiska przyjmuje on *a priori*, że nie może być inaczej. Lecz niestety i to nazwisko ulega zmianie w okresie działalności na Podhalu, mało tego, w śledztwie padają dalsze nazwiska, w sumie jest ich trzy: Napierski — Kostka — Bzowski. Jeżeli dodać jeszcze do tego trzyletnią „przerwę w życiorysie” osobnika posługującego się między innymi nazwiskiem Napierski, to sprawa komplikuje się i wcale nie jest pewne, czy w obu przypadkach mamy do czynienia z tą samą osobą. Wprawdzie tak w roku 1648 jak i w 1651 powtarza się imię i miejscowość rodowa, bowiem listy podpisane są „Aleksander Leon ze Sztemberku Napierski” (te z lat 1645—1648), a kopie listów z roku 1651 również „Aleksander Leo ze Sztemberku” — już bez Napierski — względnie „Aleksander Leo ze Sztemberku Kostka”, stanowi to jednak tylko logiczną przesłankę, że chodzi o tę samą osobę, nie jest natomiast pewnikiem.

Dalsza sprawa to stwierdzenie autora, że wszystkie oryginalne listy Napierskiego z lat 1645—1648 nie budzą wątpliwości, bo „podpisy są we wszystkich wypadkach tej samej ręki” (s. 42). Nie wiadomo, na jakiej podstawie autor to ustalił. Wydaje się, że przez porównanie po prostu „na oko”, a przecież jest to śledztwo, Kersten tropi Napierskiego, odwołuje się do kryminalistyki. To zobowiązuje, a w śledztwie takie stwierdzenie może być oparte tylko o ekspertyzę grafologiczną. Należy wątpić, czy została ona przeprowadzona, w każdy razie w pracy o tym ani słowa. Dlatego też można dowolnie podważyć autentyczność podpisów Napierskiego pod tymi listami i wniosek, że on je pisał nie jest niczym więcej jak hipotezą. Kersten pisze zresztą: „Tak jak pewniki, tak i hipotezy bywają różne, o mniejszej lub większej skali prawdopodobieństwa” (s. 28). Jest to chyba nieporozumienie. Pod pojęciem „różne” autor rozumie, jak się wydaje, pewniki, które można podważyć; przemawia za tym jego stwierdzenie na tej samej stronie „pewniki bezsporne”. Wprowadzenie takich pojęć do śledztwa jest sprzeczne z zasadami logiki, gdyż „pewnik bezsporny” to właśnie pewnik, a jeżeli jest on sporny, to nie jest pewnikiem, lecz hipotezą, która rzeczywiście może być bardziej lub mniej prawdopodobna.

Zastrzeżenia budzą również niektóre hipotezy postawione przez autora. W oparciu o fakt, że Napierski został poddany torturom, Kersten wysuwa hipotezę (i to o największym walorze prawdopodobieństwa) na temat ich przebiegu oraz rodzaju pytań stawianych Napierskiemu przez inkwizytorów, jak również o odpowiedziach oskarżonego (s. 188—189).

Na podstawie źródół wiadomo, że Napierski i bez tortur dużo powiedział, lecz nie wiadomo co, i dlatego wysnucie jakiegokolwiek hipotezy o pytaniach prowadzących śledztwo w czasie tortur, jak również o odpowiedziach Napierskiego jest niemożliwe. Kolejna hipoteza, a właściwie nie-hipoteza, to kwestia nazwiska Bzowski, które Napierski sobie przypisał. Powstaje pytanie, czy rzeczywiście tak się nazywał. Żyjący współcześnie Rafał Jączyński zanotował, że eks-jezuita Stanisław Bzowski to Napierski. Kersten odrzuca tę możliwość i twierdzi, że Jączyński pomylił się: w latach pięćdziesiątych XVII wieku nie było go w Krakowie, pisał o tym znacznie później, sam był już stary i dlatego bezpodstawnie skojarzył dwie różne osoby. Tymczasem istnieją w tej sprawie dwa fakty.

Pierwszy to przyznanie się Napierskiego do nazwiska Bzowski, a drugi notatka Jączyńskiego. Jeżeli Napierski kłamał, to oczywiste jest, że pomylił się Jączyński: jeżeli Napierski mówił prawdę, to notatka Jączyńskiego jest prawdziwa. Ponieważ jednak nie można udowodnić kłamstwa Napierskiemu, to nie

można również stwierdzić, że Jączyński napisał nieprawdę. Dlatego hipoteza, że Napierski to Bzowski ma logiczne uzasadnienie.

Z innych spraw trzeba zwrócić uwagę na drobną pomyłkę geograficzną, która zakradła się na s. 162, gdzie Sieniawa błędnie została włączona do rejonu myślenickiego, a winna być w rejonie nowotarskim.

W zakończeniu warto jeszcze wrócić do pierwszych stron tej książki, którą poprzedza motto — cytata z „Wyspy pingwinów” Anatola France’a. Z odnośnego fragmentu wynika, że historycy kopiując się nawzajem, unikają zarzutu zarzucenia, że właśnie należy to naśladować i nie być oryginalnym, bo „historyk oryginalny jest przedmiotem nieufności, wzgardy i ogólnej niechęci”. Kersten zdaje sobie sprawę z oryginalności swojej książki i liczy się z krytyką. Ale jak tu krytykować autora, który z góry wie o tym, że będzie skrytykowany tylko za to, że ośmielił się być oryginalnym? W świetle cytatu z „Wyspy pingwinów” krytyka obróci się przeciw krytykującemu, bo przecież mają to być właśnie ci historycy, którzy nawzajem się kopiuja.

W rzeczywistości jest jednak inaczej, ponieważ oryginalność pracy Kerstena zasługuje właśnie na pochwałę, a nie na krytykę.

Jerzy Seniów

C. A. Macartney, *The Habsburg Empire 1790—1918*, Weidenfeld and Nicolson, London 1968, s. 886.

To obszerne dzieło wybitnego specjalisty historii Austrii i Węgier postawiło sobie jako cel — jak autor tłumaczy w przedmowie — odpowiedzieć na pytanie dlaczego i jak nastąpił rozpad państwa habsburskiego. Kiedy jako młody człowiek rozmawiał na ten temat z austriackim historykiem A. F. Pribramem i przyznał się, że ma ambicję napisania takiej książki, Austriak odpowiedział mu na to: „My wszyscy zaczęliśmy od takiej ambicji, ale musieliśmy zrezygnować, ponieważ do tego należałoby znać czternaście języków”. Sens tej wypowiedzi polega na tym, że aby wyjaśnić przyczyny upadku cesarstwa austriackiego, należy poznać historię tych wszystkich narodowości, które wchodziły w jego skład. Stąd istotne pytanie, które musi postawić recenzent tego ambitnego dzieła: w jakim stopniu poznał autor dzieje tych wszystkich grup narodowych, przynajmniej w okresie, który zakresił jako przedmiot swego wykładu.

Najpierw jednak należy ustosunkować się do ram chronologicznych książki. W rzeczywistości obejmuje ona okres od r. 1780, bo daje wprawdzie zwężenie ale dość dokładne przedstawienie panowania Józefa II. Wydaje się więc słuszne, że dla wyjaśnienia przyczyn upadku monarchii Habsburgów autor pokusił się o przedstawienie tak długiego okresu jej dziejów. Czytelnik nie został należycie poinformowany o tym, że właśnie w okresie Józefa II powstały zaczątki tych sił, które miały spowodować czy tylko przyczynić się do upadku wielonarodowego państwa. Recenzent ma przekonanie, że rzeczywiście unifikacyjna polityka Józefa II rozpoczęła proces, który doprowadził do wzmocnienia sił odśrodkowych w jego państwie. Nie można bowiem zaprzeczyć, że np. rozporządzenia językowe tego światłego absolutysty wywołały sprzeciw, który zapoczątkował odrodzenie się poczucia odrębności narodowościowych. Starając się unowocześnić państwo podważał tym samym te tradycje, instytucje i lojalności, które wiązały z dynastią poszczególne kraje habsburskie. O tym Macartney nie mówi wyraźnie ani dość dobitnie. Bo też całość tej skądinąd doskonałej książki ma charakter bardzo dokładnej, encyklopedycznej i rzetelnej informacji. Natomiast sprawy, wydawałoby się, zasadnicze nie są w przekonaniu recenzenta należycie uwypuklone. Wynika to na pewno z rzetelności autora, który pragnie podawać rzeczy niewątpliwie